NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

k XII. Kraków, wtorek 14 maja 1929 Nr. 128

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Ofenzywa faszyzmu w Austrji

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego.)

Wiedeń, 7 maja

Czterotygodniowy kryzys gabinetowy został po długich, a ciężkich boleściach, po uciężliwych i długotrwałych konferencjach i po zawarciu kompromisu z opozycją w sprawie ochrony lokatorów nareszcie zakończony. Dzisiaj przedstawi się parlamentowi nowy rząd, z kanclerzem związkowym Streeruwitzem na czele.

Kryzys trwał tak długo z przyczyn natury zasadniczej i osobistej. Należało uzgodnić linję działania stronnictw, których przedstawiciele zasiadają w koalicji (t. j. chrześcijańsko-społecznych, narodowo-niemieckich i związku chłopskiego); trzeba było znaleść jakiś modus vivendi z opozycją, postarać się jeszcze przed utworzeniem rządu o jej współpracę parlamentarną i doprowadzić do wstępnego przynajmniej porozumienia w sprawie „Mieterschutzu"; a wreszcie szukać trzeba było za kanclerzem. Szukano za nim długo, aż go znaleziono. Ale nie należało to do łatwości.

Klajster antymarksizmu zlepił jako tako z powrotem poróżnione z sobą ostatnio stronnictwa koalicyjne; zawarto pakt z socjaldemokracją, która zrezygnowała ze swojego dotychczasowego nieustępliwego stanowiska w kwestji wysokości czynszów; ale najtrudniej było znaleźć człowieka, któryby objął spadek po Seiplu. Okazało się, że największe stronnictwo w Austrji jest ubogie w indywidualności. Codziennie wysuwano nowych kandydatów — ludzi niejednokrotnie mniej niż przeciętnych — by nazajutrz przekonać się, że o objęciu przez nich kanclerstwa mowy niema i by inną kandydaturę postawić. Na groteskę polityczną zakrawa fakt, że aż dwukrotnie sięgano do rezerwoaru mężów stanu — Vorarlbergu. Przez dłuższy czas starano się skłonić „Landeshauptmanna" Przedarulanji, by objął urząd kanclerza, gdy ten jednak nie zdradzał zbytniej chęci zrezygnowania z swojej świetnie prosperującej kancelarji adwokackiej w Bregenz, zaoferowano urząd ten referentowi finansowemu kraju przedarulańskiego. Dopiero kiedy i ta kombinacja okazała się niemożliwą do realizacji, wypłynęło nagle nazwisko Streeruwitz i jemu wreszcie udało się złożyć gabinet.

Streeruwitz jest homo novus nietylko w polityce aktywnej, ale nawet w partji chrześcijańsko-społecznej. Z pochodzenia Niemiec czeski, z zawodu przemysłowiec, w przeszłości swojej na przemiany oficer kawalerji, publicysta gospodarczy i fejletonista stanowi on polityczne niezapisaną kartę. W którym kierunku zatem pokieruje on skołataną nawą republiki austrjackiej — okaże przyszłość.

A że nawa ta jest naprawdę skołatana wskazuje fakt, rosnącego z dnia na dzień niebezpieczeństwa puczu. Puczu prawicowego. Nie da się w żaden sposób zaprzeczyć, że wojskowa organizacja „Heimwehry" rozrosła się niezwykle potężnie w ostatnich czasach. Nawet socjaldemokracja, która do niedawna jeszcze lekceważyła swojego faszystowskiego przeciwnika, teraz otwarcie przyznaje, że „Heimwehra" stała się siłą, z którą trzeba się liczyć. A z okazji pochodu tych reakcyjnych formacyj w miejscowości robotniczej St. Pölten (pochód ten odbył się ubiegłej niedzieli i brało w nim udział 14.000 świetnie umundurowanych i wyekwipowanych faszystów) pisze skrajnie lewicowy „Abend": „St. Pölten zostało zdobyte bez walki przez „Heimwehrę"...

Od pamiętnego 7-go października n. r., kiedy to naczelne dowództwo „Heimwehry" zainscenizowało „Aufmarsch" w ośrodku przemysłowym Wiener Neustadt, poprzez 24 lutego b. r. w którym poraz pierwszy paradowali „Hahnenschwänzler" („kogucie ogonki", jak się ironicznie nazywają) w Wiedniu, aż do ostatniego pochodu St. Pölten ciągnie się systematyczny rozwój i rozrost tej antydemokratycznej, faszystowskiej organizacji. W najbliższym czasie ma się odbyć znowu podobny „występ" w Steyr. Przywódcy „Heimwehry" rozmyślnie obierają miejscowości przemysłowe, głównie przez ludność robotniczą zamieszkałe, dla urządzania dwóch agitacyjnych, a wielką pompą aranżowanych pochodów, do których ściągają dwóch podwładnych nawet z najdalszych stron Tyrolu. Taktyka ta okazała się wcale niezłą, gdyż socjaldemokraci nagle dostali stracha: zauważyli pewnego pięknego poranku, że lekceważeni przedtem faszyści stali się niebezpieczną i coraz zuchwalszą siłą, która — jeśli tak dalej pójdzie — potrafi naprawdę dokonać otwarcie przez „Heimwehrę" propagowanego puczu. Pucz taki byłby identyczny z pogrzebaniem tak demokracji, jak i sukcesów na polu socjalnem, które wywalczył sobie w ciągu lat powojennych proletarjat austrjacki. Na domiar złego są każdorazowe manifestacje „Heimwehry" połączone z prowokacjami i brutalnemi napadami na robotników. Na szczęście zachowuje socjaldemokracja zimną krew. Gdyby nie to poczucie odpowiedzialności doszłoby już napewno do bardzo poważnych starć między „Heimwehrą", a „Schutzbundem", starć, które nie ograniczyłyby się do dwugodzinnej utarczki z rezultatem kilku rannych, ale stałyby się początkiem wielkiego nieszczęścia: wojny domowej, do której obie strony są przygotowane, której sobie jednak tylko jedna — „heimwehrska" — strona życzy, a która stanowiłaby napewno katastrofę dla całej Austrji.

Sytuacja jest poważna, gdyż demokracja znajduje się w niebezpieczeństwie. Burmistrz Wiednia Seitz wydał dzisiaj rozporządzenie, na podstawie którego zakazuje się na terenie Wiednia wszelkich pochodów ulicznych, urządzanych przez umundurowane formacje. Zakaz ten dotyczy w równej mierze „Heimwehry", jak i socjaldemokratycznego „Schutzbundu", a świadczy on, że w obozie socjalistycznym zdają sobie przywódcy sprawę tak z siły „Heimwehry", jak i niebezpiecznych skutków ewentualnych starć.

Gdyby i inne miasta austrjackie poszły w ślady Wiednia, nastąpiłaby w pewnej przynajmniej mierze pacyfikacja. Ale wątpić należy, czy to uczynią. A jeszcze bardziej trudno jest uwierzyć, by Heimwehra" zakazu tego się trzymała. Będzie ona przeciwko niemu walczyć, o gdy to nie pomoże, nie zawaha się przed jego złamaniem.

Faszyzm austrjacki znajduje się bowiem w stadjum energicznej ofenzywy, a fakt ten, mogący łatwo rozpętać wojnę domową, rzuca czarny, ponury cień na nowoutworzony rząd. Auspicje, pod któremi Streeruwitz rozpoczyna swoje urzędowanie, nie jest zbyt różowe.

Dr. Sz. M.

Spokojna niedziela we Wiedniu

Wiedeń, 12 5 PAT. Dzisiejsze pochody Heimwehry i Schutzbundu miały przebieg spokojny.

Niemieckie demarche w Moskwie

Berlin, 12 5 PAT. Komunikat półoficjalny donosi, że ambasador niemiecki w Moskwie, dokonał zapowiedzianego wczoraj demarche w sprawie mowy komisarza spraw wojskowych Woroszyłowa, atakującej ministrów socjalistycznych rządu Rzeszy i w sprawie demonstracyj przeciw niemieckiemu konsulatowi generalnemu w Leningradzie. Rząd sowiecki miał oświadczyć w odpowiedzi ambasadorowi niemieckiemu, że komisarz wojskowy Woroszyłow bynajmniej nie miał zamiaru mieszać się w swej mowie wygłoszonej w dniu 1 maja do niemieckich spraw wewnętrznych. Pozatem rząd sowiecki miał przyrzec przeprowadzenie dochodzeń w sprawie karykatur, obrażających różne osobistości niemieckie, które użyte były w pochodach demonstracyjnych w Moskwie w dniu 1 maja.

Ku Paneuropie...

Wiedeń, 12 5 PAT. Na łamach „Neue Freie Presse" podał hr. Condenhofe Kalergi, że organizacja paneuropejska pracuje obecnie nad zbliżeniem gospodarczem państw europejskich. W tym celu odbędzie się w Paryżu konferencja wstępna, wybitnych działaczy gospodarczych równych narodów. Ponadto planowane jest zwołanie konferencji państw europejskich, celem omówienia statutu federacji tychże państw na wzór konferencji panamerykańskiej. Tegoroczny kongres paneuropejski odbędzie się w Paryżu, zaś następny w roku przyszłym we Wiedniu.

Wielkie zgromadzenie przedwyborcze
do kahału krakowskiego

Wczoraj wieczorem odbyło się w wypełnionej sali „Ahawath-Rajim" przy ul. Szpitalnej Zgromadzenie wyborców do kahału, urządzone staraniem organizacji sjonistycznej. Jako pierwszy referent przemówił p. *Dr. Chaim Hilfstein,* czołowy kandydat listy sjonistycznej Nr. 3. Mowca w dłuższem, znakomitem przemówieniu przedstawił wyczerpująco nasz program kahalny, poczem poddał zasłużonej krytyce go spodarkę i metody postępowania obecnej większości, rządzącej w kahale krakowskim. Świetną mowę naszego czołowego kandydata, przyjętą z entuzjazmem przez zebranych, podamy w obszernem streszczeniu w jednym z najbliższych numerów. Nastepnie referowali pp. Dr. Zimmerman i Chaim Neiger, prezes Rady gminy żydowskiej w Tarnowie, wygłaszając wśród aplauzu zebranych doskonałe przemówienia.

30 lat więzienia za komunizm

Rzym, 12 5 PAT. Odbył się tu proces przeciwko komunistom jugosłowiańskim, oskarżanym o usiłowanie szerzenia niepokojów wśród ludności słoweńskiej dzielnic wyzwolonych. Sąd skazał 3 oskarżonych na 30 lat więzienia, jednego na 27 lat, wreszcie dwu na mniejsze kary więzienne.

Straszny bilans trzęsienia ziemi

Paryż, 12 5 PAT. Według informacyj z poselstwa perskiego katastrofalne trzęsienie ziemi, które nawiedziło prowincję Cheresan, zniszczyło wszystkie domy w miejscowości Bodżnur i Szirwan. Zginęło 2000 osób, a prócz tego jest wielu rannych.

Przyspieszenie wzrostu kości

Wiedeń, 12 5 PAT. W instytucie historycznym uniwersytetu wiedeńskiego czynione były od dłuższego czasu próby przyspieszenia wzrostu kości przez iniekcje z ekstraktu kości. Pomyślne wyniki tych prób przedłożono Akademji Umiejętności.

NORWEGJA WYSTĄPI Z LIGI NARODÓW?

Oslo, 12 5. Norweska partja pracy, która jest największem stronnictwem w parlamencie, złożyła wniosek, domagający się, aby Norwegja wystąpiła z Ligi Narodów.

Ateny, 12 5 PAT. W dniu 23 bm. Zgromadzenie Narodowe dokona wyboru prezydenta rezubliki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wybrany zostanie admirał Konduriotis. — W związku z wyborem prezydenta nastąpi częściowa zmiana gabinetu.

Paryż, 12 5 PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu akademji sztuk pięknych przyszło zawiadomienie, że Paderewski odznaczony został wielkim Krzyżem Legji Honorowej.

Turyści w Erec

(Od naszego korespondenta palestyńskiego).

Tel Awiw, 2 maja.

Ruch turystyczny w Palestynie jest pod wieloma względami niejako wskaźnikiem rozwoju kraju we wszelkich jego dziedzinach. Mowa nietylko o ilościowem natężeniu tego ruchu, stojącym w prostym stosunku do udogodnień komunikacyjnych i do wygód, jakie turysta otrzymać jest w stanie, lecz także o zmianie przeciętnego typu turysty, jego stosunku do zwiedzanego kraju i stopnia zainteresowania się krajem i jego postępami. Przed laty była Palestyna jednym z krajów międzynarodowej turystyki, zwiedzanych z Baedeckerem w ręku za pośrednictwem Cooka lub innych międzynarodowych towarzystw turystycznych. Rzecz jasna, iż *żydowska* Palestyna dla przeważnej części tych gości wogóle jakby nie istniała. Wszak do niedawna jeszcze żydowscy turyści, a nawet ci z nich, których do kraju ciągnęła nie tylko jego przeszłość biblijna, lecz w głównej mierze jego teraźniejszość z początkami renesansu żydowskiego, walczyć musieli o zwiedzenie każdej kolonji żydowskiej, jako nieprzewidzianej w programie Cooka — zazwyczaj oczywista bezskutecznie. Kto stworzyć sobie chciał jakie takie pojęcie o pracy żydowskiego jiszuwu w kraju, czynić to musiał na własną rękę i z dodatkowym nakładem kosztów.

Stan ten trwał nieomal aż do lat ostatnich. I przyznać należy, iż winę ponoszą nietylko biura turystyczne w nieżydowskich znajdujące się rękach, lecz także w niemałej mierze i turyści sami, gdyż dla nich była Palestyna nie krajem kolonizacji żydowskiej i narodowych nadziei, lecz w pierwszej mierze krajem co najwyżej *romantyki* sjońskiej. Miłą rzeczą było na pawać się widokiem odbudowywującego się kraju i jeszcze milej opowiadać następnie w kole znajomych i przyjaciół o wrażeniach romantycznej tej podróży, o pracujących Żydach i nowym typie żydowskiego człowieka. Lecz dopiero, gdy żydowska Palestyna stała się z epizodycznego faktu organicznym całokształtem ekonomicznym i społecznym, gdy przestała w życiu żydostwa golusowego odgrywać rolę sentymentalnego marzenia i stała się konkretnym czynnikiem oddziaływującym na ukształtowanie się życia dziesiątek i setek tysięcy, gdy wzrastająca emigracja związała obie części żydostwa węzłami krwi i rodziny, dopiero wtedy poczęła zmieniać się istota turystyki żydowskiej do Palestyny. Typ turysty zwiedzającego w przeciągu kilku dni całą żydowską Palestynę, z okna pociągu czy też auta, oglądającego dzieło odbudowy kraju, rozczulającego się pięknością krajobrazu, romantycznością życia chaluców i cichą ofiarnością tych budowniczych kraju, począł ustępować miejsca innemu typowi zwiedzającemu kraj z jasno określonym celem, a nie tylko z ciekawości i dla zyskania nowych wrażeń. Palestyna i dzieło odbudowy kraju jest dzisiaj dla większości tych gości konkretnym postulatem, wobec którego należy zająć stanowisko, dla wielu problemem kolonizacyjnym o specyficznych trudnościach i zadaniach, które jedynie drogą dokładnego zapoznania się ze wszystkimi warunkami, wśród których praca ta się odbywa, rozwiązać się dadzą, dla wielu zaś kwestją bliskiej a może i najbliższej przyszłości.

Tak więc turysta żydowski (i w coraz większej mierze także nieżydowski) dzisiaj nie tyle *zwiedza* Palestynę, ile ją *studjuje*. Oko jego wciąż jeszcze zachwyca się pięknością kraju i napawa się nowemi wrażeniami, lecz równocześnie ucho jego łowi wszelkie uwagi i wyjaśnienia. Ciekawie wypytuje się, czy i w jakim stopniu rentuje się gospodarstwo, ile litrów mleka daje krowa, jaką jest jego cena, ile procentów przynosi plantacja pomarańczowa. Bada nietylko, jak ludzie żyją, lecz i z czego żyją. Równolegle zaś z tem czyni możliwie dokładny rachunek, czy i w jakiej mierze mógłby on lub jego bliscy osiąść w kraju, lub też do jakiego stopnia kraj ten nadaje się do masowej kolonizacji narodu żydowskiego. Jednem słowem, Palestyna stała się bliską nietylko dzięki lepszym i tańszym środkom komunikacyjnym umożliwiającym szybkie i wygodne połączenie z krajami Europy, lecz także dzięki swej namacalnej aktualności dla gotującego się w drogę żydowskiego tułacza.

Tegoroczny sezon turystyczny sprowadził do kraju szereg osobistości, których osąd i ocena palestyńskich stosunków i możliwości sprowadzić mogą zwrotny punkt w historji sjonizmu i kolonizacji kraju. Feliks i Max Warburg, Bernard Kahan, Natan Strauss, Julius Simon i Paul Singer obok licznych wybitnych osobistości żydowskich i nieżydowskich, sjońskich i niesjońskich, zatrzymali się przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, poddając kraj i jego warunki dokładnej krytyce i badaniom. O wszystkich nich śmiało rzec można, iż *rozczarowania nie zaznali*. Pryeciwnie, jeśli kiedykolwiek i na kimkolwiek zdołała Palestyna wywrzeć dodatnie wrażenie i rozwiać wszelkie wątpliwości, — na nich z pewnością je wywarła. Co więcej, jeśli trzeba ich było jeszcze *przekonać* o bezprzykładnem znaczeniu Palestyny dla Żydostwa całego świata, ta ich podróż bezwątpienia ich o tem przekonała.

Po raz nie wiedzieć który sprawdza się stare powiedzenie, iż „powietrze palestyńskie poucza o lepszem". Z tą jedną chyba różnicą, iż sjonistyczne oświadczenia Warburga np. nie zostały bynajmniej wywołane atmosferą, w której pogrążona jest obecnie Palestyna, atmosferą radości, świąt i uroczystości, nawzajem się luzujących i z porządku dziennego od miesięcy już nie schodzących, lecz przekonała go konkretna praca i konkretne wyniki tej pracy nad wyraz zadziwiające i ponad wszelką wątpliwość wyższe. Przekonała go jedność całego społeczeństwa żydowskiego w kraju reprezentowana przez Waad Leumi i znojny wysiłek osadników w Nahalal. To też tam, a nie z okazji zebrań politycznych i powitalnych bankietów wyrazić musiał swe uznanie dla Palestyny i swą gotowość bezwarunkowego przyłączenia się do historycznego dzieła odbudowy starej ojczyzny żydowskiej.

Dr Z. L.

JEDYNY REPORTER, KTÓRY MA WŁASNY AEROPLAN. Wiedeński przedstawiciel „Chicago Tribune", Gary Rue jest jedynym chyba reporterem na świecie, który posiada własny aeroplan. „Chicago Tribune" zafundowała mu mianowicie dwupłatowiec, którym kieruje taksamo jak swem własnem autem. Gdy niedawno wybuchły w Afganistanie rozruchy, poleciał tam Rue ze swym aeroplanem. Był może jedynym reporterem, który uzyskał wywiad z Amanullahem.

MAKS BROD

Zaczarowany kraj miłości

87

Przekład M. Kanfera

(Ciąg dalszy).

Pewna podstępność, z pod której wobec Leny nie może się więcej wyzwolić, ponieważ wciąż jeszcze walczyć musi o jej posiadanie to wyraziście do najwyższego maksimum posunięte napięcie zdobywcy — te oto nastroje objawiły się w tem, że nie bez ubocznej myśli zaczyna z nią w powozie rozmowę na temat, że oboje stają naprzeciwko sobie jako ludzie zupełnie wolni, równouprawnieni, do niczego czemśkolwiekbądź do wdzięczności zobowiązani, zupełnie dobrowolnie ze sobą złączeni. A ciekawą jest przytem rzeczą, jak to wyrachowanie, ten fałsz (albowiem nad różnicą płci w dawaniu i przyjmowaniu właśnie w tym szczególnym wypadku nie można przejść do porządku dziennego) jest rzeczą dziwną, jak to kłamstwo zupełnie nie osłabiło siły falującego uczucia, wyrywającego się z jego serca ku Lenie.

„Leśniczówka", budynek przypominający z lekka typową willę z jedną wielką otwartą werandą, a z drugą mniejszą krytą była skromnie, ale wytwornie urządzona z przewagą chłopskich motywów, nie stanowiąc hotelu w właściwem tego słowa znaczeniu. Weranda leży w ciszy wieczoru, bezpośrednio przed wielką łąką, która obramowana jest szerokiem półkolem szpilkowych drzew. Tu nic przykrego nie może się wedrzeć, czuje się, a przecież nie jest się odciętym zupełnie od świata! Kilku spóźnionych gości jesiennych przy stole w kącie. Spokój i zaufanie. Po prostej i smacznej kolacji schodami w górę wzdłuż jelenich rogów.

Dwa mają pokoje. Ale mają tylko jedyne wejście. W tem jest cały podstęp. Drugi dla Leny przeznaczony pokój stanowi niejako przedłużenie pierwszego. Drzwi są otwarte. Brak klucza do tych łączących oba pokoje drzwi. Jutro będzie się można poskarżyć gospodarzowi (A Krzysztof całkiem spokojnie nosi przy sobie ten klucz w kieszeni). Dotrzymał słowa w sprawie oddzielnych pokoji — lekko wtrąca Krzysztof, sądząc że udało mu się przekraść przez decydujący moment — niestety nie można było innych pokoji w tym tak rozkosznym hotelu dostać. Niech mu Lena przebaczy inaczej nie dało się urządzić. Lena nie protestuje.

Są to właściwie chłopskie izby. Brak wodociągu z ciepłą i zimną wodą, a w miednicy stoją ciężkie, zielone kamienne dzbany. Zgadza się to zresztą z głębokim lasem przed oknami, z tym zmierzchem zasnutym mgłami poprzez które toruje sobie drogę półksiężyc. — Jak białem jest ciało Leny. Nigdy się przedtem w jego obecności nie rozebrała. Teraz jakoś się to samo przez się układa. Białe ramiączka koszuli przytulające się do młodych ramion inną posiadają biel od tego jak gdyby z wewnątrz transparentem prześwietlanego ciała, z którego promieniuje łagodny zapach róż.

Straszliwa noc. Lena zmusiła go do pozostania nawet przy otwartych drzwiach w jego pokoju. Okrutny kontrast między temi śmiejącemi się, jasnemi, erotycznie działającemi oczyma, a surowością jej słów. Będzie krzyczeć jeśli on nie ustąpi. Natychmiast jeszcze tejsamej nocy odjedzie.

Nigdy w życiu nie był tak zrozpaczony. Kilka kroków od niego spoczywa na poduszkach istota, za którą tęskni wszystkiemi swemi nerwami. Czy śpi? Na palcach przystępuje do jej łóżka, ale wraca zrozpaczony do swego pokoju. Nie porusza się. Przechodzi tak godzina za godziną. Leży bezsennie, płacząc. Garta w swej samotności wydaje mu się zazdrości godnym. Jakże to męczy, jeśli się musi tak straszliwie walczyć o miłość. Bliskość kochanej kobiety wywołuje w nim fantazje, któreby najsurowszego mnicha mogły uwieść. Ogarnia go wściekłość. Chciałby ją wywrzeć na ścianach. Ale musi być spokojnym. Przez wpółotwarte drzwi hypnotyzuje go wola Leny. W swoich gorączkowych snach zdaje mu się, że obejmuje jej delikatne ciało i znowu budzi się ze snu w zimnem swem opuszczeniu. Zaklina ją, wyrzuca w próżnię swoje prośby. Podkreśla swoje zupełne oddanie się. A usta jego są nieme. Gdyby teraz stracił rozum, byłoby to rzeczą naturalną. Nocne upiory przybierają szyderczo postać celowo go dręczącej Leny. Nagle lękiem ogarnia go jaskrawo czerwone światło z drugiego pokoju. Czy są to włosy Leny na białej pościeli? Czy nie można fantomu już odróżnić od rzeczywistości. Jego zmysły buntują się przeciwko temu. Jest to jednakowoż tylko rzeczywistość — czerwień wschodzącego słońca, odbijającego się w lustrze szafy znajdującej się naprzeciwko jego łóżka.

Ciąg dalszy nastąpi.

Żydzi i murzyni sprzedawani jako niewolnicy

Handel żywym towarem. — Stanowisko rządu angielskiego. — Cena niewolników. — Żydzi z Jemenu. — Niewolnik jest rzeczą swojego pana.

Dr. Mezans ogłosił niedawno w prasie paryskiej pracę, traktującą o handlu niewolnikami w Arabji.

Książka ta zawiera szczegóły wprost wstrząsające.

Wzdłuż brzegów Morza Czerwonego prowadzony jest haniebny handel niewolnikami, nie będący wcale tajemnicą dla angielskiego konsula.

Wszelkie starania, by rząd angielski zabronił niecnego procederu nie odniosły najmniejszego skutku.

Ofiarami handlu padają przeważnie murzyni. Lecz zdarzają się również i biali niewolnicy. — Wśród białych niewolników spotyka się wielu Żydów jemenickich.

Przepisy Koranu zabraniają surowo handlu mahometańskimi niewolnikami. W arabskiem państwie Hedżas handel ludźmi jest urzędownie dozwolony. Rząd ma z tego nawet stały dochód, ponieważ ustanowiony jest podatek od każdego niewolnika.

Murzynów dostarcza afrykańska ojczyzna. Stąd przez Sudan przewożeni są do Arabji. — Okręty angielskie, które dniem i nocą pilnują brzegów morza, są doskonale poinformowane o przemycaniu niewolników.

Wziętych do niewoli murzynów prowadzi się do miasta arabksiego Dżedda, gdzie stale odbywają się targi na żywy towar.

Cena niewolników jest bardzo różnorodna. Za młodych i zdrowych płaci się najwięcej. Cena młodej murzynki waha się pomiędzy 100—120 funtów szterlingów.

Lecz w głębi Arabji znajdują się miejscowości, gdzie niewolników jest aż nazbyt dużo. Tam sprzedaje się tych nieszczęśliwych za cenę kilku funtów.

W Jemenie mieszkają bardzo biedni Żydzi. Są to nędzarze, którzy sami sprzedają się bogatym mahometanom. Pan może czynić z niewolnikiem co mu się żywnie spodoba. Może go sprzedać, pożyczyć, a nawet zgładzić ze świata.

—o—

BRUNO WINAWER.

Dudnią motory nad Atlantykiem

I znów nadchodzi sezon rekordów transatlantyckich. Lada dzień gazety wszystkich krajów wydrukują najgrubszemi czcionkami sensacyjną wiadomość o jakimś nowym triumfie śmiałych pilotów — i znów we wszystkich narzeczach ziemi będziemy wołali „wiwat!" i „niech żyją!"

Słówko uznania należy się przy tej okazji dzielnej, upartej technice dzisiejszej. Dwadzieścia pięć lat temu bracia Wilbur i Orville Wrightowie, właściciele skromnego składu rowerów w Dayton, wyruszyli na piachy i pustkowia w Kitty Hawk z trochę niezdarnym latawcem własnego pomysłu. Udało się! Zdobyli wtedy rekord wszechświatowy: trzymali się w powietrzu w ciężkiej maszynie prawie przez minutę! Dziś — z tej samej Ameryki nadchodzi wiadomość, że płatowiec Fokkera „Question Mark" („Znak zapytania") krążył pod niebem 130 godzin bez przerwy. W linji prostej przeleciałby — bez lądowania — 16 tysięcy kilometrów, czyli trzecią część obwodu ziemi. Motory działały świetnie przez cały tydzień, ich tętno miarowe nie osłabło, — co pewien czas tylko trzeba było metalowego ptaka karmić benzyną z innego samolotu.

Wydawałoby się, że po tych sukcesach nieprawdopodobnych, inżynierowie i konstruktorzy mogą wreszcie założyć ręce „po napoleońsku" i spocząć na laurach. Nikt o tem nie myśli, w warsztatach doświadczalnych wre praca.

Przedewszystkiem samolot dzisiejszy ma równowagę „dynamiczną" — wzbija się w powietrze z rozbiegu i — lądując — traci powoli szybkość na placu portu lotniczego. Dlatego Amundsen, który podczas swej słynnej wyprawy podbiegunowej znalazł się nagle na krach lodowych, przez długie tygodnie wygładzać musiał zwykłym nożem kuchennym tor, musiał skostniałemi palcami rozdrapywać śnieg, by utworzyć bieżnię, niezbędną dla nabrania rozpędu i dlatego też aeroplany nie mogły wyratować nieszczęsnych rozbitków z wyprawy Nobilego.

Konstruktor hiszpański de la Cierva pracuje od dziesięciu lat nad nowym typem maszyny fruwającej, która tymczasem jeszcze ma formy dość groteskowe. Nad cienkim kadłubem wirują wielkie skrzydła i przyrząd wygląda jak wiatrak, obalony „nawznak". Samolot wzbija się pionowo w powietrze i spada, jak jastrząb, — kpiąc sobie z nierówności gruntu.

Maszyna przeleciała już nad Kanałem i pewnego dnia zjawiła się nagle nad lotniskiem w Le Bourget, osiadając na placu, jak ptak znużony. W Anglji powstało specjalne towarzystwo aeronautyczne, które ma realizować śmiałe pomysły de la Ciervy.

We Francji inżynier Thomas obmyśla pływające wyspy metalowe, które czerpać mają energję z prądów morskich i snopami światła zawiadamiać lotników, że czeka na nich przystań bezpieczna na oceanie. W Ameryce wre praca nad balonami metalowemi, wypełnionemi helem...

Rozpoczynamy dopiero nową erę w lotnictwie.

(„K. Cz.").

—o—

ROZMAITOŚCI

Joanna d'Arc była doświadczonym wodzem

Wielkie zwycięstwa, jakie pięćset lat temu odniosła armja francuska pod wodzą siedemnastoletniej Joanny d'Arc — 7 maja br. obchodziła Fancja 500-lecie oswobodzenia Orleanu — zdumiewały i zdumiewają dotychczas uczonych i wojskowych. Przypisywano to naogół entuzjazmowi, jaki wprowadziła do szeregów wojskowych postać dziewicy orleańskiej. Jednak listy i pamiętniki wodzów francuskich, którzy brali obok Joanny d'Arc udział w kampanji w 1429 r., wysuwają na światło dzienne inne, niemniej od samych zwycięstw dziwne, pierwiastki.

Oto jednogłośnie niemal świadczą te dokumenty, że Joanna podczas całej wyprawy zadziwiała doświadczonych wodzów francuskich swą zimną krwią oraz zdolnościami i wiadomościami czysto wojskowemi. De Ternes powiadał, że postępowała tak, jakby miała za sobą 20 lat życia żołnierskiego. Allain Chartier pisze: „Kiedy Joanna miała stoczyć bitwę z wrogami, to sama prowadziła armję, wyszukiwała pozycję formowała linję i bataljony. Rozkazy wydawała ze znawstwem doświadczonego wodza". Szczególnie znamienną była jej wyjątkowa znajomość powstającej wtedy taktyki walki artyleryjskiej. Pewność siebie, z jaką młoda wieśniaczka decydowała zawiłe posunięcia strategiczne, wywierała jakiś dziwnie sugestywny wpływ na wodzów francuskich.

W momentach decydujących Joanna nie wahała się osobiście brać udział w starciach orężnych. Pod Orleanem walcząc w pierwszych szeregach, odniosła ranę. W czasie oblężenia Paryża nacierała śmiało na okopy nieprzyjaciół, biegnąc na czele oddziałów francuskich. A przy odsieczy Compiegne dostała się do niewoli tylko dlatego, że postępowała w ostatnich szeregach, osłaniając odwrót wojsk królewskich.

—o—

Waza Portlandzka

W tych dniach wystawiono w Londynie na licytację słynną wazę starorzymską, zwaną Portlandzką od pierwszego jej nabywcy, ks. Portlandu.

Waze te znaleziono w XVII wieku w jednym z sarkofagów rzymskich. Wspaniałe to dzieło sztuki ocenione na 50.000 funtów, nie znalazło nabywcy.

Najwyższa cena jaką za nią ofiarowywano, nie przekroczyła 20.000 gwinei.

Jak już swego czasu pisaliśmy, waza ta wystawiona w swoim czasie w Muzeum brytyjskiem, rozbita była laską przez jakiegoś szaleńca na zgórą 100 kawałków, zebrane jednak odłamki sklejono artystycznie tak, że na wazie nie znać prawie śladów katastrofy.

—o—

Połów elektryczny

Kiedy przed kilku miesiącami jeden z wybitnych dziennikarzy francuskich rozpisał ankietę na temat: „Jak należy nazwać naszą epokę", największa ilość odpowiedzi zawierała propozycje nazwania naszego wieku epoką techniki. I rzeczywiście, jeśli się ogarnie wzrokiem te wszystkie nadzwyczajne, nieomal fantastyczne zdobycze, jakie w przeciągu kilkudziesięciu lat ostatnich osiągnęła nasza rzekomo zdegenerowana ludzkość, to nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uchylić czoła przed owym wyrokiem plebiscytu francuskiego.

Wiek nasz jest istotnie wiekiem techniki, która coraz bardziej wypiera pracę rąk ludzkich, ograniczając ją do minimum wysiłku i zastępując ją — elektrycznością.

W Niemczech np. głowią się ostatnio najpoważniejsi uczeni nad tem, jakby zwykłe, odwieczne łowienie ryb zapomoca sieci i przedhistorycznej wędki zastąpić bardziej współczesną, a przedewszystkiem wydatniejszą metodą. W ostatnich tygodniach zajęła się tą kwestją cała prawie prasa niemiecka, otrzymująca ze wszystkich stron nowe pomysły, wskazówki, informacje co do porobionych dotychczas w tym kierunku doświadczeń. Zainteresowanie się ogółu tą kwestją zasługuje ze wszech miar na pochwałę. W ten sposób powstaje kontakt między uczonymi a społeczeństwem, w ten sposób wyłaniają się isto tnie nowe, wiele na przyszłość obiecujące możliwości.

Narazie ściśle naukowe doświadczenia, prowadzone z ramienia rządu pod kierownictwem wybitnych uczonych, potwierdziły, że połów ryb zapomocą silnych prądów elektrycznych jest istotnie możliwy. — próby idą teraz jeszcze w kierunku odpowiedniego nasilenia prądu. Chodzi o to, aby w rzece, lub stawie zizolować pewną przestrzeń t. zw. „elektryczne pole". Ryby przepływające przez to elektryczne pole popadają w stan silnego odrętwienia, z którego się budzą natychmiast po ominięciu niebezpiecznej strefy. Badania idą więc już tylko w kierunku zastosowania odpowiednio silnego prądu.

WESOŁY KĄCIK

MA RODZINĘ.

— Czy pani doktorowa ma rodzinę?

— O tak, dwóch chłopców, obaj są całkiem do mnie podobni.

— O! to u chłopców nie szkodzi.

W POSZUKIWANIU MIESZKANIA.

Klijent: Nie wiem tylko czy się to mieszkanie spodoba mojej żonie.

Pośrednik: Niechże pan decyduje się prędko, boć dzisiaj łatwiej znaleźć nową żonę, niż nowe mieszkanie.

ZWIERZĘ.

Dwóch ludzi spaceruje w ogrodzie zoologicznym. Na ścieżce widzą jakieś zwierzę.

— To jest australijski żółw, — mówi pierwszy.

— Ależ to zwykła jaszczurka, — odpowiada drugi.

W tej chwili zbliża się młoda kobieta i podnosi zwierzątko z ziemi. Była to jej torebka.

W SKLEPIE SZKŁA.

— Prosiłbym o filiżankę z napisem: „Mojej kochanej teściowej".

— Bardzo żałuję. Tego nigdy od nas jeszcze nie żądano.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Wzmożone ciśnienie krwi

Coraz częściej spotyka się jako temat rozmowy i to zarówno wśród lekarzy, jak i wśród laików, z pojęciem choroby, polegającej na wzmożonem ciśnieniu krwi. Aby zrozumieć, co się tu rozchodzi, trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co to jest t. zw. ciśnienie krwi? Wiemy, że krew wtłaczana jest przez lewą komorę serca poprzez aortę, tętnice średnie i mniejsze aż do najdrobniejszych naczyń włoskowatych, a stamtąd poprzez żyły do prawej komory serca. Ażeby to wogóle było możliwe, musi krew pozostawać pod pewnem ciśnieniem, które w lewej komorze serca musi być najwyższe, aby w miarę posuwania się krwi spadać coraz niżej. Ciśnienie w tętnicy ramienia n. p. wynosi u zdrowego człowieka dorosłego w czasie spokoju około 120 do 130 milimetrów rtęci; u dzieci jest niższe z powodu miękkości i elastyczności ściany naczynia, u ludzi starszych na skutek zmniejszonej elastyczności naczyń krwionośnych wyższe.

Ciśnienie to, o ile wskutek wysiłków fizycznych czy wzruszeń psychicznych dozna wzmożenia, bywa jednak przez organizm zdrowy z pewną uporczywością do dawnej wysokości przywracane. Istnieje poprostu dość skomplikowany mechanizm regulacyjny, którego zadaniem jest utrzymywanie tego średniegn ciśnienia w tętnicach, a pracuje on w ten sposób, że czysto drogą nerwową, czy też chemiczną wpływa na działalność serca i szerokość naczyń (w pierszym rzędzie naczyń krwionośnych najdrobniejszych). Otóż

Choroby ciśnienia krwi

polegają na zakłóceniu normalnego funkcjonowania tego aparatu regulacyjnego. Analogicznie, jak zaburzenie podobnie urządzonej regulacji ciepła organizmu prowadzi do zwyżki temperatury czyli do gorączki, tak samo i tutaj wadliwie nastawiona regulacja ciśnienia prowadzi do chorobliwie wzmożonego parcia krwi. Ale jak i gorączka nie stanowi choroby dla siebie i jest tylko objawem rozmaitych stanów chorobowych, tak samo jest i ze wzmożeniem ciśnienia naczyniowego: istnieje poprostu szereg szkodliwych możliwości, które w rezultacie prowadzić mogą do wzrostu ciśnienia krwi. Jedną z takich szkodliwości stanowią choroby nerek, albo też zaburzenia w funkcjonowaniu gruczołów o t. zw. wewnętrznem wydzielaniu, (n. p. tarczycy, trzustki, nadnercza, gruczołów płciowych i innych), które, jak wiemy, oddają do krwi pewne swoje produkty („hormony“), regulujące rozmaite funkcje organizmu. Jak n. p. wypadnięcie działalności gruczołów płciowych odbija się na sprawności organizmu, tego najlepszym przykładem bywają zaburzenia w układzie krwionośnym, występujące u kobiet w okresie klimakterycznym, około 50-go roku życia. Wszystkie te tak dobrze znane uderzenia krwi do głowy, marznięcie rąk i nóg itd. wszystkie te, — że użyjemy obrazowego porównania, burze jesienne kobiety powodują równocześnie wskutek skurczu najdelikatniejszych naczyń krwionośnych, wzrost ciśnienia tętniczego. Jeśli pozostałe gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu wyrównają brak, powstały wskutek niefunkcjonowania jajników, to stan ten mija po pewnym czasie bez śladu. W pewnych jednak, rzadkich na szczęście, wypadkach taki klimakteryczny wzrost ciśnienia utrzymuje się na stałe,

Odrazu trzeba zaznaczyć, że podobne burze naczyniowe i zwyżki ciśnienia krwi wywołać może powolny zanik funkcji gruczołów płciowych i u mężczyzn, aczkolwiek proces ten przebiega znacznie łagodniej, niż osławiony kryzys u kobiet.

U wielu ludzi z podniesionem ciśnieniem krwi odgrywają niewątpliwie dużą rolę i wpływy psychiczno-nerwowe; stąd też z nastaniem równowagi psychicznej przychodzi do spadku ciśnienia. Nie zawsze jednak tak jest i nie można tych wypadków, nawet gdy nie uda się nam stwierdzić przyczyn organicznych, uogólniać. Widocznie istnieją jakieś przyczyny fizyczne, których my tylko naszemi metodami badania nie umiemy jeszcze ustalić. Taka konstytucjonalna skłonność do wzmożonego ciśnienia krwi może być nawet

dziedziczna.

Choroba ciśnienia krwi i arterjoskleroza może, ale nie musi, u jednego i tego samego pacjenta występować równocześnie. Z drugiej strony każda zwyżka ciśnienia krwi — obojętne czem spowodowana: chorobą nerek, klimakterjum, czy warunkami konstytucjonalnymi — prowadzić może po pewnym czasie do zmian arterjosklerotycznych, które znowuż (prawdziwe błędne koło) wpływają na dalszą zwyżkę ciśnienia. Rozumie się jednak samo przez się, że wzmożone parcie krwi arterjosklerotyczne pojawić się może i bez wpływów ze strony nerek, czy jakichkolwiek innych czynników konstytucjonalnych, a tylko jako następstwo zadziałania pewnych

trucizn i infekcji.

Z trucizn wymienić trzeba na pierwszym miejscu zatrucie ołowiem lub nadużywanie tytoniu, a z infekcyi szczególnie zakażenie kiłą.

Jak z tego widać, istnieje szereg przyczyn, które wieść mogą do podniesienia ciśnienia krwi; stąd też łatwo jest pojąć, że i leczenie w każdym poszczególnym wypadku winno być inne i uwarunkowane podłożem cierpienia. Jeśli źródłem choroby są chroniczne zmiany w nerkach, to te ostatnie wymagają oczywiście przedewszystkiem leczenia. Wzmożone parcie krwi, wywołane innemi przyczynami, wymaga dla obniżenia anormalnego ciśnienia pewnego celowego trybu życia, przepisane przez lekarza, w którym odpowiednia bezmięsna, lub mało mięsa zawierając dieta, ograniczenie ilości płynów, unikanie alkoholu i tytoniu dużą odgrywają rolę. Pozatem dobór odpowiednich uzdrojowisk i leków, które mają na celu przywrócenie zakłóconej równowagi, także nie jest bez znaczenia.

Odpowiedzi redakcji:

23-LETNIA BRUNETKA: 1) Sądzimy, że zażywanie, względnie wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciąg z jajników (naprzykład thelyganu) może tu sprowadzić pożądaną zmianę. — 2) Powód leży w niedość sprawnem funkcjonowaniu mięśnia, zamykającego pęcherz moczowy. Leczenie możliwe tylko po dokładnem zbadaniu przez lekarza, najlepiej neurologa. — 3) Twarz myć gorącą wodą i zaraz potem spłukać zimną; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. — 4) Włosy myć w esencji rumianku; do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. — STAŁY CZYTELNIK, KRAKÓW: Za najbardziej wskazane uważamy przegrzanie stawu kolanowego przy pomocy diatermji. — M. R.: Skoro wszystkie środki chemiczne zawodzą, pozostaje jeszcze jako ostatnia próba naświetlenie promieniami Roentgena, co jednak jest związane z pewnymi kosztami. Naświetlenie to prowadzi do zniszczenia gruczołów potowych w danej okolicy. — NIEDOŚWIADCZONY: 1) Jest to następstwem sklejania się chwilowego błony śluzowej, wyścielającej wnętrze cewki moczowej; przemawiałoby to za katarem cewki. — 2) Usunięcie stałe włosów na tak dużych przestrzeniach byłoby i zbyt kosztowne i zajęłoby zbyt wiele czasu. Najlepiej wobec tego uczynić je tylko mniej widocznymi przez utlenianie perhydrolem. — 3) Odpowiedź możliwa tylko po dokładnem opukaniu i osłuchaniu serca. — ZNIECIERPLIWIONA CZYTELNICZKA „N. DZ.“ Z. J.: 1) Jest to objaw kataru pęcherza i może być następstwem przeziębienia. Iowszem, pójść do lekarza chorób wewnętrznych. — 2) Wskazane przepłukiwania pochwy nadmanganianem potasu. — 3) Gorące kąpiele; mydło siarczane; po kąpieli krem lanolinowy. — 4) Utlenić 5-procentowym perhydrolem. — 5) Pachy zmywać 2% roztworem formaliny w spirytusie (na receptę lekarza), stopy 20% roztworem wodnym tejże. — CIERPIĄCA. LAT 19: 1) Patrz „23-letnia brunetka“ punkt 1. — 2) Wymaga zbadania. — BIAŁA MIRJAM: 1) Przyczyną może być przebywanie w nieodpowiednich, niehigjenicznych warunkach: bez słońca i świeżego powietrza. — 2) Raczej przemawiałoby to za jakimś katarem oskrzelowym, ale proszę pamiętać o tem, że tylko dokładne opukanie i osłuchanie płuc może dać jasny sąd w tej sprawie; bez tego mówić można tylko o domysłach. — 3) Nie może. — ABONENT KRÓTKOWIDZĄCY: Przedewszystkiem należy zaniechać nałogu; następnie proszę zapytać Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane zaordynować Panu phytiny lub lecytyny. Także wstrzykiwania arszenikowe byłyby bardzo na miejscu. — BARDZO ZMARTWIONY M.: 1) Można przedewszystkiem przez używanie odpowiednio dobranych szkieł przeszkodzić dalszemu pogarszaniu się wzroku. Jeśli to się powiedzie, to w późniejszych latach przyjdzie do wyrównania braków. — 2) Trzeba codziennie wcierać w skórę głowy pomiędzy włosy spirytus salicylowy. — 3) Zmywać twarz codzień rano gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. — WIOSNA ŻYCIA: I jedno i drugie wymaga zbadania Sam opis listowny, w dodatku niedokładny i niewyczerpujący, nie wystarcza. — CONCORDIA: Przyczyną może być niedokrewność, czego oczywiście, nie znając Pani, wiedzieć napewno nie możemy. Jeśli tak jest istotnie, trzeba zwalczać przyczynę. Ponadto patrz „Zniecierpliwiona czytelniczka „N. Dz.“ Z. J.“, punkt 2. — CHUDA: Jeść dużo masła, tłuszczów, jaj, pokarmów mącznych i słodkich; ruszać się niezbyt dużo. Ponadto wstrzykiwania arszenikowe wskazane. — STAŁA ABONENTKA Z PODGÓRZA: 1) Rosoły i kwaśne mleko. — 2) Do kąpieli siarczanych nie przywiązujemy wielkiej wagi; raczej wyjazd do Rarbi. — 3) Może lekarz ordynujący zapisze wapno do zażywania. Pozatem zwilżać skórę spirytusem mentolowym. — D. E. F.: I owszem, kąpiele słone przeciw otyłości wskazane. Dodanie sody sprawia, że można się zadowolić mniejszą ilością soli. Wystarcza na kąpiel po 1 funcie soli i sody. — STROSKANA MATKA NR. 4: 1), 2) i 3) Wypadki takie sporadycznie zdarzają się i nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. Jeśliby jednak miało się to powtarzać, to wskazane zbadanie przez lekarza. — 4) Patrz „23-letnia brunetka“ p. 1. — WRAŻLIWA SKÓRA: Patrz „Bardzo zmartwiony M.“ punkt 2. — MEDEA FOTOS: 1) Medycyna nie zna środka o podobnem działaniu. — 2) Tylko gimnastyka, zwłaszcza szwedzka, i lekka atletyka. — ŁAIK U. J.: 1) Przypuszczamy, że jest to tylko objaw nerwowy; nic innego, poważniejszego kryć się za tem nie może. — 2) Żadne. — 3) Sądzimy, że leczenie jest tu zbyteczne. Jeśliby to Pana jednak miało niepokoić, proszę się zwrócić do lekarza chorób nerwowych: może przegrzanie diatermją okaże się pożądane. — STAŁY ABONENT VII. DZIELNICY: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Zniecierpliwionej czytelniczce „N. Dz.“, Z. J.“ p. 5.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Weekend

Na marginesie programu Sekcji Turystycznej Makkabi (Kraków)

„Weekend", urządzenie u nas w Polsce ani nieznane, ani też pod inną nazwą nieuprawiane. Weekendy, tak pospolite w Anglji i Niemczech, nie przyjęły się u nas jeszcze. Polegają one poprostu na tem, że ogromne rzesze wycieczkowców wyruszają w sobotę, lub najdalej w niedzielę. raniutko w wiejskie okolice i spędzają czas wolny od pracy zawodowej w dusznem mieście, na świeżem powietrzu, wycieczkując, lub uprawiając sport i zabawy ruchowe. Całe specjalne pociągi, autobusy, lub kolejki podmiejskie, wywożą te niezliczone i przez nikogo nieorganizowane grupy wycieczkowców. Wiek, ani zawód, klasa, ani warstwa społeczna, nie odgrywają przytem żadnej roli, wszystko wyrusza na wieś, by spędzić wolne chwile poza kopcącemi dymem fabrycznym miastami i miasteczkami. Państwo, koleje, samorządy, prywatne przedsiębiorstwa wszystko jest na to urządzone, czerpie należyte dochody, a ludność miejska korzysta. Tak dzieje się w Anglji, Niemczech Szwajcarji, Austrji, a nawet w sąsiednich Czechach. U nas ciągle jeszcze inaczej. Nieliczne grupy młodzieży, wywalczywszy u swych rodziców zrozumienie, a także i pieniądze, wyruszają czasami tylko, z braku innego może zajęcia, lub też tchnięte młodzieńczem zamiłowaniem do natury, w piękne nasze okolice podmiejskie. Brak zrozumienia nietylko u starszych, ale u młodzieży, a przedewszystkiem u miarodajnych czynników państwowych i samorządowych, brak odpowiednich pomieszczeń i jadłodajni w odwiedzanych miejscowościach wiejskich powodują, iż nie uprawia się u nas nadal „weekendów".

Sekcja Turystyczna Ż. K. S. Makkabi w Krakowie, w zakresie działania której leży przedewszystkiem urządzanie wycieczek, przystępuje obecnie do zorganizowania stałych stacyj turystycznych w różnych miejscach przepięknych okolic Krakowa, gdzieby w pierwszym rzędzie członkowie klubu mogli znaleźć pomieszczenie i należyty wikt. Dostępne początkowo tylko dla członków Makkabi stacje turystyczne otwierane będą kolejno dla szerszej publiczności. Na początek planuje powyższa sekcja zorganizowanie tylko dwóch takich stacyj, a mianowicie w Ojcowie i Czernej, a jeśli zrozumienie u młodzieży naszej okaże się prawdziwem, ma powstać w roku bieżącym jeszcze kilka dalszych stacyj turystycznych.

Obozy Ż. K. S. Makkabi (Kraków)

Zapoczątkowane przez krakowską Makkabi w roku ubiegłym letnie obozy sportowe, będą — jak Sekcja Turystyczna tego klubu komunikuje. — tak tego roku, jak i w przyszłości, urządzane. Specyficzny charakter obozowy tych letnich kolonji, i piecza jaką Klub otacza te letnie urządzenia dla swych członków, dają gwarancję, że odpowiedzą one swemu celowi. W obozach tych, urządzanych odrębnie dla chłopców i dziewcząt, jest zapewniony przedewszystkiem dobór wiekowy i towarzyski. Kierownictwo obozu nie bywa nigdy narzucane i nie składa się z „opiekunów", chcących tanio spędzić wakacje. Kierownicy obozów to koledzy, czuwający o porządek dyscyplinę i harmonję całego obozowiska. Naczelnym celem obozów jest spędzenie skwarnych dni letnich na wsi, w okolicach górskich i uprawianie sportu i turystyki na świeżem powietrzu.

Program dzienny obozów dostosowany jest do wieku i płci obozujących. Składają się nań od wczesnego rana przedewszystkiem gimnastyka, kąpiel, ćwiczenia lekko-atletyczne, gry i zabawy ruchowe. Strona intelektualna też nie bywa zaniedbywana. Tak zwane godziny wolne bywają przeznaczane na lekturę indywidualną, śpiew zespołowy, ćwiczenia muzyczne itp. Wycieczki niezbyt długie i uciążliwe, dają możność uczestnikom obozu zapoznawania się z okolicą i zabytkami krajoznawczemi okolicy. Specjalną uwagę zwraca kierownictwo obozu na pożywienie, jego obfitość i regularność spożywania. Przy obliczaniu kosztów utrzymania dziennego w obozie nie jest brane minimum, jakie jednostka musi spożyć, ale maksimum tego, co zjeść może. Pilnie baczy się na to, aby jadło było dobre i smaczne, nie zaś, aby obozujący musieli zjadać głodni to, co się im poda na stół. Także regularność posiłków jest skrupulatnie przestrzegana. Koszta utrzymania w obozie, zważywszy to, co się za to ma, jakoteż i w porównaniu z kosztami utrzymania w innych kolonjach letnich, są bardzo niskie. Pomoc wydatną przy urządzaniu obozów daje naturalnie Klub i Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego.

Sekcja Turystyczna Makkabi urządzi w roku bieżącym dwa obozy, jeden Sportowy w Zawoji, a drugi Turystyczny dla starszych (taternicki) w Witowie.

O żywy sezon pływacki

Rozpoczął się okres tęsknie wyczekiwanego ciepła. Wchodzimy w okres lata, a z niem coraz tłumniej zaczniemy wylegać nad brzegi rzek i piaszczyste plaże. Do głosu dochodzi sport pływacki. O tym to sporcie pływackim jeszcze w r. 1883 powiedział, podczas debaty w sejmie pruskim, minister Gossler następujące słowa: „Co się tyczy pływania, to jest ono w mych oczach ideałem ideału harmonijnego rozwoju ciała ludzkiego. Niema bowiem ćwiczenia cielesnego, któreby się z tym sportem porównać dało".

Sport pływacki jest bodajże jedynym, przeciwko któremu w literaturze medyczno-sportowej nie podnosi się ani jednego zarzutu, lecz owszem żarliwie głosi się jego zalety. Daje on przedewszystkiem idealną gimnastykę i to bez wyjątku wszystkich mięśni, przyczem jest to gimnastyka łagodna, daleka od brutalności i gwałtowności innych gałęzi sportu. Wszystko to zaś dzieje się w wodzie. Obok więc gimnastyki, działa zimno, na wzór wcierań, czy tuszów, wpływając na przemianę materji, obieg krwi, oraz nadewszystko hartująco. Jest rzeczą przez statystykę stwierdzoną, że nader rzadko zapadają pływacy na zapalenia dróg oddechowych, a takie sprawy, jak katary, anginy itp. są im zgoła obce. Świetna zaś, rytmiczna i głęboka wentylacja płuc zwalcza gruźlicę, konfigurując odpowiednio klatkę piersiową przez rozwój jej mięśni, co wszystko potęguje się przez ćwiczenia i przebywanie na świeżem, słonecznem i pozbawionem kurzu powietrzu.

Hygjenę zaś tego sportu i jego walory zdrowotne stawia literatura ponad wszystkie inne. Zwłaszcza, że tutaj niema zupełnie nieszczęśliwych wypadków, jak np. w footbalu, narciarstwie itd., oraz że sport ten jest najużyteczniejszym i najestetyczniejszym (obok choreografji i tennisu) dla kobiet. Opanowanie go zaś ma i znaczenie praktyczne, umiejętność bowiem pływania w niejednej może się przydać sytuacji.

W zrozumieniu powyższego powinny kluby żydowskie żywo zająć się krzewieniem i propagowaniem tego pięknego i istotnie zdrowotnego sportu tembardziej, że ze względu na taniość utensylji i znikomą ilość czasu, który zajmuje, jest pływanie wybitnie predystynowanem na sport popularny i typowo masowy. Posiada zaś i tę zaletę, że z powodzeniem mogą go uprawiać i starsze dzieci, rozumie się — że jak wogóle, tak i tu — przedewszystkiem pod odpowiedniem i odpowiedzialnem kierownictwem.

—o—

Pływacy krak. Makkabi przed otwarciem nowego sezonu

Sekcja pływacka Makkabi prowadzi już intenzywne prace przygotowawcze przed otwarciem sezonu. Jeśli chodzi o trening zimowy to w całej pełni mógł z niego korzystać jedynie Rittermann II, przebywający na studjach w Pradze. Dopiero z początkiem maja wyjechała Schönfeldówna do Katowic, gdzie trenuje w tamtejszej krytej pływalni miejskiej. Soldinger II, nie mogąc ze względów zawodowych wyjechać na stały pobyt dojeżdża tam 3 razy w tygodniu. Zawodnicy ci trenują tam na koszt Polskiego Związku Pływackiego. Korzystając z poparcia P. Z. P. udało się Sekcji Makkabi umożliwić trening również kilku innym zawodnikom, dojeżdżającym do Katowic 3 razy w tygodniu. Jest więc nadzieja, że pomimo długiej przerwy zimowej uda się chociaż sześciowo nadrobić straty w treningu zawodników.

Sezon sportowy Sekcji zapowiada się bardzo bogato. Pierwszymi zawodami będą prawdopodobnie międzynarodowe zawody w Warszawie w dniu 2. czerwca, z okazji otwarcia reprezentacyjnego Stadjonu pływckiego. 30 czerwca wyjeżdżają zawodnicy Makkabi do Lwowa, gdzie wezmą udział w jubileuszowych zawodach L. K. S. Lechja. Miesiąc lipiec będzie poświęcony intenzywnym przygotowaniom do Mistrzostw Polski, oraz wzięciu udziału w mistrzostwcah okręgowych. W dniach 2—4 sierpnia startuje Makkabi na mistrzostwach Polski w Warszawie. W tydzień zaś później (10—11) odbędą się w Krakowie jubileuszowe zawody pływackie z udziałem najlepszych pływaków Austrji i Czechosłowacji, możliwym jest również przyjazd zawodników belgijskich i węgierskich, którzy w tym czasie będą w Polsce. Z końcem sierpnia nastąpi wyjazd do Warszawy na zawody o puhar TOZu, oraz do Lwowa na mistrzostwa Polski w piłce wodnej, gdzie Makkabi bronić będzie zaszczytnego tytułu Mistrza Polski. Prócz tych wielkich imprez nastąpi szereg wyjazdów na Górny—Śląsk, gdzie ma być również rozegrane spotkanie rewanżowe Makkabi—Giszowiec.

Jeśli chodzi o stronę przygotowawczo- sportową odbędzie się w tym sezonie kilkanaście kursów elementarnej nauki pływania. Kursy będą się odbywały w godzinach porannych od 7—8 oraz wieczornych. Prócz tego organizauje Makkabi bezpłatne kursy pływania dla młodzieży i dzieci, chcąc szerokim warstwom społeczeństwa żyd. umożliwić korzystanie z tak zdrowego sportu pływackiego. Termin rozpoczęcia się kursów zostanie w najbliższych dniach podanym do wiadomości. Wpisy do Sekcji Pływackiej oraz wszelkich informacji udziela się w lokalu klubowym przy ul. Gertrudy 8, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 7,30—8,30 wieczorem.

PRAWIE NIEZAUWAŻONY przeszedł w Krakowie i Polsce mecz Makkabi z mistrzem ligi Wisłą, zakończony po pięknej grze zupełnie równorzędnej białoniebieskich 3:1 dla Wisły. Cała prasa przemilczała ten wynik i usprawiedliwiała mistrza ligi składem rezerwowym. Prawda nakazuje jednak stwierdzić, że obydwa zespoły posiadały kilku graczy rezerwowych, a Makkabi była może bardziej osłabiona w defenzywie, niż Wisła. Oczywiście mecz ten i jego wynik zupełnie nie ubliża Wiśle, bo Makkabi obecnie jest bardzo silnym i stylowo grającym teamem piłkarskim, który z każdym pierwszoklasowym przeciwnikiem potrafi pięknie i skutecznie zagrać, a nawet wyjść z dobrym wynikiem. Makkabi dorównuje niejednej drużynie ligowej w Polsce mimo, że czasem przegrywa z A klasowymi przeciwnikami wśród przygniatającej przewagi. Makkabi umie właśnie grać z silnymi i wartościowymi zespołami, a jej druga drużyna zdołałaby się oprzeć każdemu A-klasowemu przeciwnikowi. Oczywiście muszą białoniebiescy pracować nad sobą wytrwale i dążyć ekonomicznie i niezmordowanie do zwycięstwa i zdobycia ligowego stanowiska, co im się wedle klasy gry i umiejętności, oraz aparatu organizacyjno-sportowego słusznie należy.

HAKOAH NEW JORK nie przyjedzie do Polski na tournee.

DZIEŃ PZPN-u

Wisla—Cracovia 1:1 (0:1)

Spodziewano się i zapowiadano pańszczyznę na rzecz kasy PZPN-u. Obie drużyny miały wystąpić w przerzedzonych rezerwami składach. Atoli tryk nie udał się żadnej z nich, a obawa o prestiż, chęć wypróbowania swych sil i zbadanie słabych punktów przed batalją mistrzowską, zadecydowały o wystawieniu w ostatniej chwili pełnych składów, za wyjątkiem marodów Skrynkowicza (Wisła) i Kubińskiego (Cracovia). Tak więc wcale liczna publiczność była świadkiem emocjonującej i interesującej walki między mistrzem ligowym i bezsprzecznie najsilniejszą obecnie drużyną polską, a ostatnią narazie w tabeli Cracovią, o losie której wielu sceptycznie się już wyrażało. Okazało się jednakowoż, że najstarsi rywale Krakowa walczą ze sobą zawsze i ciągle jeszcze o prymat, o publikę, o kasę, i że mecz czerwonych z białoczerwonymi, bez względu na uplasowanie się tabelaryczne i punktowe, jest wielkiem derby piłkarskiem Krakowa i Polski i długo jeszcze pozostanie największą atrakcją sportową.

W pierwszej połowie zdawało się, że Wisła gładko zwycięży, górowała ona bowiem pod każdym względem nad Cracovią. Atoli doskonale bity wolny Sperlinga przynosi niespodziewanie białoczerwonym prowadzenie i wywołuje zupełną zmianę nastroju psychicznego gospodarzy. Pewność czerwonych i ich precyzyjną kombinację paraliżuje coraz skuteczniej grająca defenzywa Cracovii, a unieszkodliwiony dotychczas — skrupulatnem obstawianiem Kotlarczyka I i Makowskiego — Kałuża, przychodzi coraz bardziej do głosu. Natomiast Balcer nie istniał wcale na boisku. Ptak „przylepił się“ do niego dosłownie. Mimo to po przerwie wyrównuje Wisła przez Kowalskiego, wypuszczonego doskonale przez Reymana. Szeregu dogodnych sytuacyj nie wyzyskały obydwa napady, ustalając sprawiedliwy wynik końcowy, nie mogący być jednak probierzem mistrzowskim, gdzie hart i nerwy odegrają główną rolę.

Ongiś jednolitsza, kombinacyjna i bardziej finezyjna Cracovia odstąpiła swoje cechy i styl — Wiśle, przejąwszy od niej dziwnym trafem jej dawniejszy „long-passing“ i system „kick and rush“.

Sędzia bardzo dobry.

Makkabi—Sparta 1:0 (1:0) mistrz. kl. A

Zasłużone zwycięstwo białoniebieskich, którzy wystąpili bez Selingera I z Hermanem na centrze pomocy. Długoc zekać musieli zwolennicy i sympatycy Makkabi na ocknięcie się drużyny z letargu i zerwanie się do czynu, niestety dopiero po dwóch klęskach. W porównaniu z poprzednimi meczami jakby nie tasama drużyna. Takiej dozy ambicji już dawno u niej nie zaobserwowano. Owia na nieprzepartą wolą zwycięstwa grała przez całe 90 minut z mrówczą pracowitością i bezgranicznem poświęceniem. Widać było, że zdaje sobie sprawę z powagi chwili i traktuje swoją rolę, jak przystoi reprezentantom najlepszej drużyny żydowskiej w Polsce. Niestety nie można tego tylko powiedzieć o dwu graczach, tj. o Ohrensteinie i Selingerze II, którzy winni być przez kierownictwo Sekcji zastąpieni innymi graczami, a to Brennerem i Hermanem. Szczególnie Selinger młodszy grą swą i zachowaniem się przynosi wielką szkodę, a jeszcze większy wstyd klubowi, stara się tylko o przypodobanie galerji i produkowanie sztuczek, marnując czas, wysiłek swój i kolegów i wyprowadzając b. często drużynę i publiczność z równowagi. Z jego współpracy w pierwszej drużynie trzeba koniecznie zrezygnować.

Białoniebiescy mieli przez cały czas meczu przewagę nad Spartą, uzyskując z całego szeregu „murowanych“ pozycyj pod bramką zaledwie jednego gola z wolnego dalekim i pięknym strzałem Klinga, który zadecydował o zwycięstwie. Miejmy nadzieję, że dni słabości białoniebieskich należą już do przeszłości i że odtąd towarzyszyć będzie tej drużynie nieprzerwany łańcuch zwycięstw aż do zdobycia mistrzostwa. Sędzia p. Makary, miał tym razem słabszy dzień. Widzów około 1000.

Korona—Olsza 4:1, mistrz. kl. A.

Makkabi—Legja 2:2 (1:2)

Poprzedził mecz drużyny robotniczej z rezerwowym prawie składem Makkabi (tylko 4 z I. drużyny), który grał jednakowoż nieszczególnie. Sensacją było ukazanie się „na próbę“ wysłużonego weterana Heima, który wytrzymał jednak tylko pół godziny. Dobrze się sprawili Schneider IV w obronie, Herman lepszy w pomocy, niż ataku i Brenner na prawem skrzydle, dowodząc bezsprzecznie świetne kwalifikacje do I drużyny. Wybitnie psuli grę jak zwykle Hutterer w obronie i Selinger jun. w ataku, obaj zarozumiali i nieuświadomieni egoiści. Bramki strzelili Holzman IV z korneru i Künstler z karnego. Sędziował p. Knebel.

Uroczystości ku czci Matki

Kraków, 13 maja.

Wczorajszy obchód „Dnia Matki“ w Krakowie rozpoczął się nabożeństwem w kościołach i synagodze postępowej przy ul. Podbrzezie. W nabożeństwie w synagodze wzięła udział młodzież szkolna, przedstawiciele żydowskich instytucyj społecznych oraz liczna publiczność. Po odprawieniu modłów przez nadkantora Taffela wygłosił kazanie rabin Dr. Schmelkes.

Główną część wczorajszych uroczystości stanowiła Akademja ku czci Matki w Teatrze im. Słowackiego, urządzona staraniem T. N. S. W. Miejsca na parterze zajęły matki, zaś w lożach zasiedli przedstawiciele władz i instytucyj z wicewojewodą Drem Duchem i wiceprezydentem Drem Schneidrem. Między innymi obecni byli przedstawiciele wszystkich instytucyj żydowskich z posłem Drem Thonem na czele.

Po wykonaniu przez chór młodzieży z towarzyszeniem orkiestry Poloneza Chopina, p. Dr. Roman Bogdan(, inicjator obchodu „Dnia Matki“, wygłosił płomienne przemówienie ku czci Matek, wywodząc miedzy innemi:

„Cześć Wam, o Matki, i pokłon!

Przed Tobą Matko, uchylamy czoła, korząc się oto przed majestatem Twego bólu, iżeś oddała swój Skarb najmilszy na ofiarę, Tej, z której ducha wszyscy jesteśmy. I odtąd idziesz już lat dziesiątek ciernistą drogą, osamotniona, a jakże wielka w Twem sieroctwie, najstraszniejszem dla Twego macierzyńskiego serca — w sieroctwie po stracie syna.

I Tobie Matko cześć, coś złożyła w ofierze swym dzieciom swój talent i górne wzloty Twego bogatego ducha, by oto w ciężkiej i znojnej pracy zarobkowej wykuwać lepszą przyszłość Twym dzieciom.

Ze czcią stajemy przed Tobą, Matko robotnico, co idziesz co dnia o świcie do Twej ciężkiej roboty, a serce to Twoje, bez miary udręczone serce zamiera Ci na myśl, czy swoje pisklęta, coś je zostawiła w Twej ubogiej izbie, zastaniesz jeszcze zdrowe i całe.

I Wam wszystkim, o Matki, cześć i hołd, co zrównane w swem dostojeństwie bólu serc Waszych macie za sobą te niekończące się dni i noce, spędzone wśród modłów i łez, przy Waszych chorych Dzieciach, aż stało się, że sama Śmierć przelękła się ogromu tej Waszej miłosci i zwyciężona pierzchnęła.

W kornym też stajemy hołdzie przed Wami Kobiety—Matki, myśląc i o tych łzach Waszych cichych i jeno przez dobrotliwego Boga Wam policzonych, któreście wylały, iż często Waszych najlepszych porywów i odruchów Waszego macierzyńskiego serca nie chcieli czy nie umieli pojąć nawet Wasi najbliżsi.

Dziś, gdy za ten bezmiar dobra, wnoszonego przez Was w nasze życie, stajemy przed Wami my, Wasi dłużnicy, prosimy Was: przyjmijcie te oto proste słowa czci, hołdu, miłości i podzięki dla Was, jak biorą je w dniu dzisiejszym te setki tysięcy Matek w całym kulturalnym świecie.

Tylko gdy tamte siostry Wasze czczone są wspaniałymi obchodami, My niesiemy Wam dań naszych wdzięcznych serc w tej oto tylko skromnej postaci. Nie lśni ta scena w tej uroczystej chwili nazwiskami najświetniejszych artystów, nie chylą się Wam do stóp sztandary państwowe, jak przed Waszemi siostrami w Ameryce. My, garstka ludzi dobrej woli, przyniesiemy Wam jeno strofy natchnionych poetów naszych, co myśli swych przędzę i uczuć swych kwiaty zaklęli w to dostojeństwo ducha, z którego poczyna się Matka.

Przyjmijcie ten skromny nasz hołd tak prostem sercem, jakiem go Wam składamy.

Niechże ten dzień dzisiejszy stanie się dniem radości dla wszystkich!“

Po mowie p. Dra Bogdaniego, przyjętej przez zebranych z głębokiem wzruszeniem, nastąpiły piękne deklamacje kilku utworów, poświęconych Matce, a nagrodzonych w konkursie T. N. S. W. Potężne wrażenie wywarła zbiorowa deklamacja „Echa kołyski“ Asnyka, wykonana przez uczniów i uczenice gimnazjalne. Po skończonej deklamacji posypał się na siedzące na widowni Matki deszcz kwiatów ze sceny i ze wszystkich lóż, stanowiąc piękny i podniosły hołd złożony Matkom. Po skończonej Akademji przygrywały przed teatrem orkiestry gimnazjalne, wśród nich orkiestra gimnazjum hebrajskiego. Uroczystość miała przebieg niezwykle serdeczny i podniosły.

MISTRZOSTWA W PIŁCE RĘCZNEJ.

MAKKABI—Y. M. C. A. 3:0 (2:0). Ładne zwycięstwo Makkabi, jakkolwiek wyższość biało—niebieskich nie jest odzwierciedloną w wyniku. Przewaga Makkabi była przygniatająca i gra przedstawiała trening na bramkę Y. M. C. A. Makkabi, mimo osłabionego składu grała doskonale i powinna zdobyć dwucyfrowy wynik. Bramki strzelili: Ellsner II. (2) i Spira. Objektywnym arbitrem był p. Moskal.

MECZ TENNISOWY ANGLJA—POLSKA 5:0

Warszawa, 12. 5 PAT. Dziś rozegrano w Warszawie ostatnie 2 spotkania meczu Anglja—Polska o puhar Davisa. Obydwa spotkania wygrała Anglja, tak, że ogólny wynik meczu przedstawia się **5:0 dla Anglji.** Wyniki szczegółowych rozgrywek dzisiejszych są następujące: Austin—Maks Stolarow 6:1, 11:9, 7:5, druga gra pojedyncza Hughes—Tarnowski 6:1, 6:0, 7:5. Pierwsza gra była niezmiernie interesująca. Publiczność z całą uwagą śledziła rozgrywkę, nagradzając zawodników oklaskami. Na zawodach było przeszło 1500 osób Obecni byli przedstawiciele rządu, świata dyplomatycznego, wojskowego i sportowego.

Wiedeń 12. 5. PAT. W urządzonym dziś przez austrjacki związ[illegible]lekkoatletyczny biegu sztafetowym wszenz Wied[illegible] przestrzeni 7 i pół klm. zwyciężył klub W. [illegible] 17 min. 45'2 sek.

Wiedeń 12. [illegible]AT. Zawody mistrzowskie piłki nożnej: Nic[illegible] Vienna nierozstrzygnięte 2:2 (1:0); Hako[illegible]strja nierozstrzygnięte 3:3.

KRONIKA

Wschód słońca	Maj	Zachód słońca
m. 47	13 Poniedziałek 3 Ijar 5689	19 m. 17

— **PODRZUTEK.** Ubiegłej nocy znaleziono w bramie domu przy ul. Koletek 12, porzucone dziecko płci żeńskiej, około 4 miesiące liczące. Dziecko oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką wszczęto poszukiwania.

— **PODCZAS BÓJKI** na al. Słowackiego obok Parku Krakowskiego pomiędzy Edwardem Terpitzem, robotnikiem zam. przy ul. Lenartowicza l. 14, a Władysławem Józefem Strychalskim oraz Adamem Głową i Adamem Wójcicem z Bronowic Małych, został Terpitz pobity nożem i laską, wskutek czego doznał ranę na prawem ramieniu i nad okiem. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Terpitza do szpitala św. Łazarza.

— **UPIŁ SIĘ I ROZBIŁ SZYBĘ.** Czupiel Józef (lat 30) robotnik, zam. przy ul. Wielickiej l. 97, aresztowany został za opilstwo i rozbicie szyby wystawowej wart. 50 zł na szkodę Dawida Grünberga przy ul. Lwowskiej.

— **„GRUBY OSZUST“.** Buchaniec Stanisław (lat 27) bez zajęcia zam. przy ul. Zacisze l. 14 aresztowany został przez wydział śledczy za oszustwa na szkodę około 30 000 zł.

— **SPADŁA Z NASYPU KOLEJOWEGO** koło przystanku Kraków—Podgórze 14-letnia Emilja Smoterówna i doznała złamania ręki, obrażeń na nogach i lekkiego wstrząsu mózgu. Lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł ją do szpitala chirurgicznego.

— **CIĘŻKIM OPARZENIOM** uległa wczoraj wieczorem Franciszka Guzikówna (lat 24) służąca, zam. przy Rynku gł. 26 która oblała się gorącą zupą Lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy.

— **ZAMYKAĆ OKNA!** Grünbaum Juljan urzędnik pryw. zam. przy ul. Sobieskiego 19, zgłosił do policji, że w nocy z dnia 10 na 11 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno i skradł mu portfel zawierający kwotę 600 zł ia 225 szylingów austr., oraz zegarek ze złotym łańcuszkiem

SEKCJA PŁYWACKA MAKKABI wzywa wszystkich azwodników i zawodniczki do stawienia się na boisku dzisiaj o godz. 4 popołudniu, celem wzięcia udziału w treningu na Wiśle.

Praga, 12 5 PAT. W Podhradach na Słowaczyźnie wydarzyła się w czasie wojskowych ćwiczeń lotniczych katastrofa aparatu, w której zginęli pilot i obserwator. Przyczyna katastrofy dotychczas nieznana.

PRZEGLĄD FILMOWY

Psychologja w kinematografji

Wytwórcy filmowi zrozumieli wreszcie, jak wielką pomocą w produkowaniu filmów są psychologowie. Carl Laemmle, prezes Universal Pictures Corporation, zaangażował Dr. Williama Marstona, znanego psychologa, profesora uniwersytetów kolumbijskiego i nowojorskiego, określając jego czynności na podstawie umowy, zawartej na kilkoletni przeciąg czasu.

Oficjalny tytuł Dr. Marstona brzmi: Dyrektor wydziału kontroli psychologicznej. Biuro mieści się w Universal City. Dr. Marston sam dobiera sobie personal z pośród najwybitniejszych profesorów i najzdolniejszych studentów psychologji we wszystkich uniwersyteckich miastach Stanów Zjednoczonych. Na czem polegają funkcje biura? Carl Laemmle twierdzi, że od chwili pierwotnej koncepcji filmu, aż do ostatecznego jego wykończenia i momentu sprzedaży, stosowanie naukowej kontroli psychologicznej da znakomite rezultaty. Dr. Marston powołany jest do oceny powieści, noweli lub prospektu scenarjusza, na którym film ma być osnuty, do skonfrontowania treści zamierzonego filmu z wymaganiami publiczności, z jej nastrojami, sympatjami i potrzebami emocjonalnemi. W dalszym ciągu przy pracy nad scenarjuszem, usuwać będzie wszelkie wewnętrzne sprzeczności i nieprawdopodobieństwa psychologiczne, dążyć do osiągnięcia jak najpełniejszej realistyki i życiowości filmu.

Wybór obsady nie może się obyć bez jego pomocy i nadzoru. Tylko on, jako psycholog, określić potrafi, czy dany artysta lub artystka posiadają kwalifikacje zewnętrzne i duchowe, odpowiadające danej roli. Przed przystąpieniem do produkcji, Dr. Marston odbywa konferencje z każdym aktorem i z każdym statystą, zalecając im tę lub inną metodę gry, stosowanie tych lub innych środków mimicznych.

Podczas kręcenia filmu obecność jego jest nieodzowna. Jego cenne uwagi co do psychologicznego poziomu każdej nagrywanej sceny oddają ogromne usługi reżyserowi. On decydu je, czy napięcie, osiągnięte w najdramatyczniejszym momencie filmu, jest dość wielkie, czy też scenę trzeba grać na nowo. Gdy zdjęcia są ukończone, Dr. Marston kontroluje montaż. Teraz nasuwa się problemat: gdzie go wyświetlić? — czy w stolicach, czy na prowincji, w Kanadzie, czy w stanie Wisconsin? Rozwiązać tę kwestję może znów tylko ten, kto zna praktycznie nastroje, panujące wśród obywateli poszczególnych miejscowości, ich skłonności emocjonalne i potrzeby — czyli psycholog. Widzimy więc, że przez cały czas produkcji filmu udział Dr. Marstona jest nieodzowny. Zrozumiała rzecz, że jest niemożliwością, aby kontrolował wszystkie filmy osobiście, — to też dlatego Dr. Marston ma do pomocy sztab, złożony z pięćdziesięciu wykwalifikowanych psychologów, którzy stawiają produkcję Universalu na zupełnie innym, nowym, wyższym, niż dotychczas, poziomie.

Rozmaite są drogi karjery

Nie wszyscy artyści filmowi stali się odrazu gwiazdami, nie wszystkim udało się w tempie błyskawicznem stać się sławnymi i osiągnąć powodzenie. Tak zwane błyskawiczne karjery są udziałem niewielkiej ilości osób, większość zaś długo czekać musiała, zanim osiągnęła wyżyny obecne.

John Gilbert zanim stał się sławnym artystą i podpisał kontrakt zapewniający mu miesięcznie tyle, ile rocznie zarabia minister najbogatszego kraju, musiał poznać, co to jest nędza, ciężko pracował na utrzymanie rodziny i biedował długie lata, chwytając się najrozmaitszych zawodów. Dopiero znajomość z jednym ze sławniejszych reżyserów ułatwiła mu dostęp do filmu. Po kilku latach statystowania otrzymał on większą rolę i w ten sposób się wybił.

Naogół zwraca uwagę fakt, że większość artystów wybitniejszych rekrutuje się ze statystów filmowych, którzy podczas wykonywania fragmentów zwracali na siebie uwagę reżyserów. Dość duży kontyngent dał balet oraz słynne Ziegfields Folies. Sporo tancerek stało się dziś słynnemi gwiazdami. Na czele ich stoi Mae Murray„ znakomita gwiazda Metro Goldwyn Mayer. Joan Crawford również była tancerką i zwróciła na siebie uwagę zwycięstwem odniesionem na jednym z konkursów piękności. Uznano ją za najlepiej zbudowaną kobietę Ameryki i ochrzczono mianem „Amerykańskiej Venus". Wytwórnia angażując ją, miała na względzie użycie jej w charakterze odtwórczyni scen tanecznych w filmach salonowych, okazało się jednak, że młoda ta artystka posiada nieprzeciętne zdolności dramatyczne i obecnie już odtwarza ona odpowiedzialne role, a jak głoszą ostatnie wiadomości z Culver City, ma grać postać tytułową w dramacie „Adrianne Lecouvreur".

Norma Schoarer i Renee Adorce pochodzą z rodzin artystów. Od wczesnej młodości interesowała je sztuka dramatyczna i po sukcesach teatralnych przeszły one do filmu.

Niezwykle szybką była karjera Grety Garbo, lecz należy wziąć pod uwagę, że wśród gwiazd jest ona rzadkim wyjątkiem, jednoczy niezwykły talent oraz wspaniałe warunki, które stawiają ją na czoło artystek filmowych. Trzeba przyznać, że niema obecnie artystki, któraby jej dorównywała.

Trudno było Lyon Chaneyowi osiągnąć to przodujące stanowisko, jakie obecnie zajmuje. Dwanaście długich lat męczącej pracy, wiecznego przebywania pod promieniami sztucznych słońc, ciągłego studiowania najrozmaitszych typów i zmieniania się do niepoznania, które tak mistrzowsko dokonywuje ten znakomity człowiek o stu twarzach. Nastał jednak dzień triumfu: Lon Chaney stał się najznakomitszym artystą dramatycznym, którego wielbicieli liczyć można na miljony. W wywiadzie o sobie powiada on, że największą satysfakcję sprawiają mu listy, które otrzymuje od swych wielbicieli, szczere, pełne naiwnych rad.

Ramon Novarro, ten „król amantów", godny rywal Valentina, również nie odrazu trafił do filmu. Zanim doszedł do szczytu swej karjery i otrzymał rolę tytułową w swym największym filmie „Ben Hur" musiał znosić i głód i poniewierkę, być narażonym na długie stanie przed wrotami atelier i na oczekiwanie swej kolejki.

Jednym z najwybitniejszych poławiaczy gwiazd jest dyrektor wytwórni Metro Goldwyn Mayer L. Mayer, podczas swych podróży po Stanach i Europie wyszukuje liczne zastępy przyszłych bogiń X-tej muzy. Jego to zasługą jest odkrycie młodych gwiazd: Józefiny Dunn, która debiutuje obok Ramona Novarro, La Verny, która się ukaże obok Johna Gilberta, smagłej brunetki Raquelle Torres, która debiutowała obok Monte Blue w wielkim dramacie „Tragedja Mórz Południowych", Anity Page i wielu innych.

Młode to pokolenie gwiazdek zaprawia się obecnie w sztuczne gry przed objektywem, a po osiągnięciu rozgłosu i popularności, zbierać będzie wawrzyny i błogosławić swego odkrywcę.

Wśród „błogosławionych" przez gwiazdy odkrywców znajdują się znakomici reżyserzy — Fred Niblo, King Vidor, Tod Browning i wiele innych.

10 przykazań dla bywalców kinowych

1. Przychodź na początek seansu.

Czy trzeba udawadniać, jaką dzięki temu osiągniesz korzyść? Ty i inni widzowie? Film, oglądany od środka, traci połowę wartości. — Przychodząc przed zaczęciem seansu, nie będziesz nikomu przeszkadzał, ani sam się denerwował.

2. Nie pchaj się przy wejściu.

Trzeba było przyjść wcześniej. Jeżeli przyszedłeś za późno, sam sobie jesteś winien, że nie możesz znaleźć miejsca. Nie jest to w żadnym wypadku usprawiedliwieniem krzywdzenia bliźnich i wykazywania swej niskiej kultury.

3. Nie stój w przejściu na sali.

Jeżeli wszedłeś podczas wyświetlania filmu, — znajdź sobie szybko miejsce i nie zasłaniaj innym widzom. Poco czekać, aż ci ktoś w niezbyt grzecznej formie zwróci uwagę?

4. Zdejmij kapelusz.

Należało to zrobić już przy wejściu na salę, w każdym razie zaraz po zajęciu miejsca. Już nietylko wzgląd na siedzących za tobą widzów (zasłaniasz im kapeluszem ekran), ale wprost dobre wychowanie nakazuje to uczynić.

5. Siedź spokojnie na swojem miejscu.

Nie kręć się ciągle. Przeszkadzasz w ten sposób widzowi, za tobą siedzącemu.

6. Nie ilustruj ilustracji muzycznej.

Nie wykazuj, że nie umiesz słuchać muzyki. Czy na koncercie również wybijasz nogą takt (Zresztą najczęściej wogóle nie w takt?).

7. Nie rozmawiaj głośno.

Przeszkadzasz widzom i odrywasz ich uwagę od akcji filmu.

8. Nie czytaj głośno napisów.

Patrz uwagę powyższą, plus denerwowanie sąsiadów.

9. Nie wychodź przed końcem filmu.

Jest to wysoce niekulturalne. Przeszkadzasz widzom, którzy chcą zobaczyć zakończenie. Nie każdemu tak się spieszy, jak tobie.

10. Nie pchaj się przy wyjściu.

Jeżeli nie miałeś czasu, to nie trzeba było wogóle przychodzić do kina.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana